

Izabela Sekulska

Mayn Shtetele Mielec

Polacy żydowskiego pochodzenia byli przez wiele wieków sąsiadami naszych przodków. Jeszcze nasi dziadkowie chodzili z żydowskimi kolegami i koleżankami do szkoły, bawili się wspólnie na podwórku, robili zakupy w żydowskich sklepach, korzystali z usług rzemieślników żydowskiego pochodzenia, mieszkali w domu obok.

Co wiemy o tych Żydach-Polakach? Czy znamy ich losy? Czy zauważamy ich brak? Czy może *dotykamy żydowskich sąsiadów niepamięcią?*

Wstyd niepamięci stał się początkiem dużej zmiany w życiu naszej kolejnej Obywatelki PRO Izabeli Sekulskiej.

„Poczułam powinność... przywracania pamięci. Dopóki pamiętamy, dopóki będziemy opowiadać – sztetl i jego mieszkańcy nie będą przeszłością..”

Wokół przywracania pamięci o żydowskich sąsiadach z rodzinnego Mielca Izabela Sekulska zgromadziła dużą grupę zaangażowanych osób. Wspólnie opiekują się cmentarzami i miejscami pamięci, szukają dokumentów i spisują historię.



Oni w znakomitej większości mieszkają w Mielcu, ja urodziłam się w Mielcu. Łączy nas miasto i łączy nas pamięć. Ale nie tylko. Łączy nas też sympatia do siebie nawzajem.

Na początku było słowo

Wierzę w sprawczą moc literatury. Wierzę w słowo.

Kilka lat temu w Tygodniku Powszechnym przeczytałam recenzję [Fałszerzy pieprzu Moniki Sznajderman](#). Książkę kupiłam bez wahania. Jeśli ktoś jej nie zna, winna jestem wyjaśnienie; autorka oprócz tego, że opisała w niej historie swoich rodzin, tej żydowskiej i tej polskiej, sporą część poświęciła niepamięci.

Przeżyłam wówczas coś w rodzaju wstrząsu. Dotarło do mnie, jak bardzo w naszych miastach, miasteczkach i wsiach dotknęliśmy Żydów niepamięcią. Nie rozumiałam, dlaczego tak się stało. Zaczęłam zadawać sobie pytania i szukać odpowiedzi.

Pustka po Żydach, którą poczułam, sprawiała ból.

„Tak się dzieje w wielu miejscowościach w Polsce; ktoś, nie sposób powiedzieć dlaczego właśnie on czy ona, nie może wytrzymać pustki, wygnania ludzi nie tylko z życia, ale także z pamięci, i zaczyna tę pustkę wypełniać” – napisała w swojej książce [Cena. W Poszukiwaniu żydowskich dzieci, Anna Bikont](#).

Ten cytat właściwie wyczerpałby odpowiedź na pytanie dlaczego zajmuję się przywracaniem pamięci o Żydach?. Tak, ciążyła mi ta pustka, nie mogłam znieść wygnania żydowskiej społeczności z mojego rodzinnego miasta, nieobecności Żydów nie tylko w jakimś szerszym wymiarze w przekazie historycznym, ale też TU i TERAZ.



Przecież jeszcze pięć lat temu nie wiedziałam, że w Mielcu żyli Żydzi, była synagoga (a mam już 51 lat!). Nikt mi o tym nie opowiadał, ani w domu, ani w szkole.

Bardzo chciałam COŚ zrobić. Nie wiedziałam jednak czym ma być to COŚ. Postanowiłam, że będę czytać jeszcze więcej książek o Holokauście, o historii Żydów, będę o nich pisać, opowiadać innym. Wciąż jednak towarzyszyło mi poczucie, że to zbyt mało.

Któregoś dnia znajoma, Pani Beata poinformowała mnie, że w TVN była właśnie rozmowa ze współczesnym Sprawiedliwym (tak to określiła). Poszukałam zapisu programu. W taki oto sposób dowiedziałam się o Dariuszu Popieli, kajakarzu górskim, olimpijczyku, który założył [Fundację Centrum](#), porządkuje cmentarze i upamiętnia Żydów.

W maju 2019 roku trafiłam na żydowski cmentarz w Grybowie, gdzie Darek właśnie realizował kolejny projekt. Po wielogodzinnej, ciężkiej pracy na cmentarzu, nareszcie miałam poczucie, że COŚ namacalnego zrobiłam i że to ma sens.

Cmentarz w Mielcu

W 2018 roku po raz pierwszy stanęłam przed zapomnianym mieleckim cmentarzem żydowskim przy ulicy Traugutta i prawie się rozpłakałam. Stałam przed ogrodzeniem, za którym widać było dżunglę pełną samosiejek i chwastów. Na pierwszy rzut oka można było ocenić, że od dawna nikt tutaj nie zaglądał.

To zapomnienie zwyczajnie mnie zabolowało. Nie mogłam zrozumieć dlaczego miejsce, gdzie spoczywają ofiary Holokaustu wygląda tak źle.



Było mi wstyd, że poza nielicznymi osobami w Mielcu, które chcą pamiętać i dają temu wyraz poprzez swoje działania, miasto pamiętać nie chce, jego mieszkańcy pamiętać nie chcą. Że dla większości, żydowskie cmentarze to jak eksterytorialne obszary, zupełnie obce miejsca, o które powinni zadbać Żydzi. Takie głosy do mnie docierały, kiedy zaczęłam w przestrzeni publicznej mówić o potrzebie zaopiekowania się cmentarzem.

Od kilku lat cierpliwie tłumaczę dlaczego opiekujemy się żydowskimi cmentarzami (bo wciąż padają te same pytania: *dlaczego Żydzi się tym nie zajmą? Dlaczego nie przyjedzie młodzież z Izraela?*). Żydzi? Którzy Żydzi? Jest ich w Polsce garstka, większość zginęła. Na świecie mieszka zaledwie 15 milionów Żydów. Mówię, że to są cmentarze, na których spoczywają polscy obywatele, a nekropolie (często zabytkowe) są przecież na terenie Polski. W tym wypadku rzadko mówię o empatii dla ofiar, chociaż sama nie wiem dlaczego? Przecież to dla mnie główna motywacja, ale wbrew pozorom ten argument rzadko przekonuje tych, których chce się przekonać.

Cmentarz przy ulicy Traugutta był dla mnie tajemnicą (jest też tajemnicą dla wielu mieszkańców miasta, którzy nie mają nawet pojęcia o jego istnieniu, stąd staram się dużo o nim opowiadać). Tuż za ogrodzeniem znajdowała się tablica informująca, że cmentarz został zniszczony przez hitlerowców. Zamknięta furtka nie pozwalała zobaczyć czy poza gąszczem samosiejek i chwastów jest tam coś jeszcze. Musiało minąć długie półtora roku zanim obejrzałam jego wnętrze. Był to też czas mojego dojrzenia do tego, aby wziąć sprawy w swoje ręce. Początkowo nie miałam takiego zamiaru. Myślałam, że kogoś sprawą zainteresuję, kogoś na miejscu, ktoś zorganizuje akcję porządkowania, postara się o stosowne pozwolenia, a ja dołączę i pomogę. Szukałam. Pisałam o cmentarzu w mediach społecznościowych, ale zamiast sprzymierzeńców spotkałam się z krytyką, podejrzeniami, że ktoś mnie przysłał, bo przecież nie mieszkam w Mielcu i zarzutami, że próbuję w mieszkańcach wzbudzić poczucie winy.

Cały czas jednak nie opuszczała mnie nadzieja, że znajdę w mieście osoby czujące podobnie.

Grupa

Jak ich znaleźć? Co zrobić?

Wtedy przyszedł mi z pomocą grybowianin, Kamil Kmak, którego poznałam podczas akcji porządkowania cmentarza w Grybowie. Podpowiedział założenie grupy w mediach społecznościowych.

Grupa powstała w listopadzie 2019 roku. Bardzo krótko zastanawiałam się nad tym, jaką nadać jej nazwę. [Mayn Shtetele Mielec](#) przyszło do głowy dość szybko, jako parafraza tytułu pieśni *Mayn Shtetele Belz*. Nazwa wydała mi się odpowiednia: moje miasteczko Mielec.

Do grupy zaczęli dołączać mielczanie, ale również nie-mielczanie, Żydzi, potomkowie mieleckich Żydów. Dzisiaj [Grupa Mayn Shtetele Mielec](#) na Facebooku liczy ponad 700 członków i bez niej zapewne niewiele by się zadziało. Stała się przestrzenią do komunikacji dla ludzi chcących przywracać pamięć. Stała się przestrzenią do dyskusji.

Andrzej Krempa, autor książek *Zagłada Żydów Mieleckich* i *Sztetl Mielec Z historii Mieleckich Żydów*, powiedział, że dzięki dyskusjom w grupie, zgłębił wiele starych tematów, ale też dotarł do zupełnie nowych, które pojawiły się w nowo wydanej w 2022 roku książce.

Z wielką radością obserwuję coraz większe porozumienie w grupie, coraz lepszą współpracę, wzajemną sympatię, ale przede wszystkim świadomość celu.

W 2019 roku, kiedy byłam na początku tej drogi, ktoś mi powiedział: *to się nie uda w Mielcu, nie znajdziesz takich ludzi, do tego trzeba byłoby człowieka z wielką charyzmą*. Takie słowa mogą zniechęcić, podciąć skrzydła.

Ja jednak jestem uparta, cierpliwa i zdeterminowana. To są cechy, które wypracowałam w sobie przez lata uprawiania sportu (kiedyś byłam siatkarką, a kiedy byłam już ponad trzydziestoletnią kobietą zaczęłam uprawiać kolarstwo górskie). Zwłaszcza maratony MTB nauczyły mnie upartego dążenia do tego aby dojechać do mety. Deszcz, błoto, przewyższenie, zimno albo upał.... Docierałam zawsze, no chyba że zawiódł sprzęt.



Takie cechy pomagają w obecnej działalności. Tu nie zawsze bywa łatwo. Tych, którzy okazują niechęć a nawet wrogość jest całkiem sporo.

Kiedy kilka lat temu rozmawiałam z Darkiem na temat wrogich naszym działaniom wypowiedzi w sieci, powiedział: *musisz pamiętać, robisz to dla ofiar.*

Tak, staram się ciągle mieć to w głowie.

Cmentarz - plan działania

W 2020 roku miałam już plan. Wiedziałam, że chcę uporządkować cmentarz. Wiedziałam od kogo muszę uzyskać pozwolenia i jak mniej więcej ma to wyglądać. Mieszkam w Tarnowie i mam wielkie szczęście, bo tutaj działa Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie z Prezesem Adamem Bartoszem. Miałam od kogo się uczyć i kogo prosić o pomoc.

Jeszcze nie wiedziałam, kto zechce realnie współuczestniczyć w porządkowaniu, w ciężkiej fizycznej pracy.

W styczniu 2020 roku miałam w dłoni klucz od furtki cmentarza. Na miejscu była Pani Beata i jej mąż oraz Ania, która jako jedna z pierwszych napisała do mnie: *pomogę.* Nie znałyśmy się wcześniej.

Nie otworzyliśmy furtki. Dawno nieużywany zamek ani drgnął. Byłam zdesperowana, bardzo chciałam zobaczyć, jak wygląda wnętrze cmentarza i ile pracy nas czeka. Tak, nie miałyśmy wyjścia, przeskoczyłyśmy z Anią przez ogrodzenie.



Cmentarz wyglądał jak zapominany, tajemniczy ogród. Na środku na niewielkim pagórku zobaczyłam pomnik. U jego stóp były dwie nagrobne płyty. Wiedziałam już ze zdjęć i opisów, że było ich cztery, ale dwóch pozostałych nie znalazłyśmy (spod zwałów ziemi i liści dwa miesiące później odkopali je synowie Ani).

To była wielka tajemnica. Co to za płyty? Czy to nagrobki, czy płyty memoratywne? Nikt w Mielcu nie znał odpowiedzi na to pytanie. Przyszła ona znacznie później, a jej szukanie zajęło ponad dwa lata.

Stałam na środku cmentarza i znowu miałam ochotę się rozplakać. Ogrom prac do przeprowadzenia był przerażający. Wiedziałam już, że wymaga nie tylko odpowiedniej ilości osób, ale i odpowiedniego sprzętu.

Powiedziałam wtedy do Ani: *no nic, zrobimy co możemy. Najwyżej uporządkujemy teren wokół pomnika i płyt. Wyłącznie.*

W lutym 2020 roku poszłam na spotkanie do Urzędu Miasta. Zostałam przyjęta z dystansem, tak to wtedy odczułam. I chociaż w dalszym ciągu ze strony urzędników nie ma w tej tematyce jakiegoś wielkiego entuzjazmu w działaniu (być może wynika to również z kwestii finansowych), to jednak wiele zmieniło się na lepsze. Moje kontakty z osobą, która zajmuje się w Urzędzie tematyką zieleni są naprawdę dobre i mam też wrażenie, że świadomość jest też już znacznie większa. Pani Anna z Urzędu Miasta bardzo stara się, aby prace na cmentarzach wykonywane były z zasadami Halachy czyli żydowskiego prawa. Zdarza się, że dzwoni i zadaje pytania, aby się upewnić co do właściwości podejmowanych działań. Bardzo szybko dostaję obecnie odpowiedzi na przeróżne moje wnioski.

Rocznice

Mój plan zakładał uporządkowanie cmentarza. Nic więcej. Ale im bardziej poznawałam historię mieleckich Żydów, tym bardziej rosło we mnie przekonanie, że nie możemy na tym poprzestać.

9 marca 1942 roku Niemcy deportowali z Mielca całą pięciotysięczną ludność żydowską. Nielicznym udało się przeżyć. To była pierwsza na terenie Generalnego Gubernatorstwa deportacja w ramach Akcji Reinhardt. Tego dnia zginęło kilkuset mieszkańców miasta rozstrzelanych podczas marszu z Rynku na lotnisko w Chorzelowie. Młodzi mężczyźni trafili do obozów pracy. Większość żydowskiej ludności została wywieziona i zginęła w obozach zagłady, głównie w Bełżcu, Majdanku, Treblince, Sobiborze.

Pomyślałam, że ten fakt należy godnie upamiętnić. Pierwsza taka uroczystość odbyła się 9 marca 2020 roku w miejscu mogiły zbiorowej Żydów na ulicy Świerkowej w Mielcu. Byłam bardzo wzruszona, bo na moje „wezwanie” odpowiedziała spora grupa mieszkańców miasta, odpowiedziały lokalne media. Dosłownie rzutem na taśmę zdążyliśmy przed lockdownem.



Spotykamy się 9 marca corocznie. W 2023 roku było nasze czwarte spotkanie. Od dwóch lat tworzę Mielecką Listę Ofiar Holokaustu, jest na niej w tej chwili kilkaset nazwisk. Odczytujemy je wspólnie w dniu rocznicy deportacji. Członkowie grupy wykonują też kamienie z nazwiskami ofiar.

Spotkamy się również 13 września w rocznicę spalenia mieleckiej synagogi, która została podpalona przez Niemców wraz z modlącymi się w niej Żydami (miało to miejsce 13 września 1939 roku).





Spotykamy się w dniu, kiedy obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu (27 stycznia). Staramy się odwiedzać wówczas wszystkie mieleckie cmentarze żydowskie i miejsca pamięci.

Spotykamy się co roku w lipcu na cmentarzu żydowskim w pobliskim Radomyślu Wielkim, w rocznicę zagłady miejscowych Żydów.

Cmentarz - porządkowanie

Wiosną 2020 roku po raz pierwszy weszliśmy na cmentarz, aby rozpocząć porządkowanie. Nie wiem ile akcji odbyło się dotychczas, ale zapewne kilkanaście. Brało w nich udział ogółem kilkadziesiąt osób. Nie tylko z Mielca. Przyjeżdżają moi znajomi z Tarnowa, były też osoby z Jasła.

Pierwsze nasze akcje to była ciężka fizyczna praca. Trudno ją nawet opisać. Ktokolwiek porządkował teren zielony, o który nikt nie dbał przez długie lata, ten potrafi sobie to wyobrazić.





Mówię, że jestem szczęśliwa na cmentarzu, bo jestem. Dzisiaj jest piękny i otoczony naszą czułą opieką. Przychodzę tutaj prawie za każdym razem, kiedy jestem w Mielcu, sprawdzam czy wszystko w porządku.

To nie jest bezduszne porządkowanie, to porządkowanie czułe, wciąż z tą myślą z tyłu głowy, że porządkujemy miejsce, gdzie spoczywają ofiary Holokaustu, w tym dzieci. Wiemy na pewno, że spoczywa na nim co najmniej trójka: dziewięcioletni Dawid, dwunastoletni Dawid i dwuletnia Lusja.





To nie jedyne miejsce, o które zadbaliśmy. W maju 2021 roku porządkowaliśmy mogiłę zbiorową Żydów na ulicy Świerkowej, zaś w sierpniu 2021 roku teren, na którym stała mielecka synagoga. W tym roku rozpoczęliśmy prace przy odnawianiu ogrodzenia na drugim mieleckim żydowskim cmentarzu, przy ulicy Jadernych.





To, jak bardzo zmienił się cmentarz przy ulicy Traugutta, wiedzą ci, którzy znają go z czasów sprzed naszej opieki. Ale swój wygląd zmienił także cmentarz przy ulicy Jadernych i mogiła zbiorowa przy Świerkowej. Apelowaliśmy do miejskich urzędników o opiekę nad tymi miejscami i odniosło to pożądany skutek.

Nie zamierzałam prowadzić poszukiwań archiwalnych. Nie interesowałam się tym i miałam poczucie, że nie nadaje się na badaczkę, bo nie mam takich kompetencji.

Jak się okazało, wielu rzeczy można się nauczyć.

Tajemnica płyt nagrobnych na cmentarzu przy ulicy Traugutta nie dawała mi spokoju. Z czterech płyt na dwóch napisy były w miarę czytelne, jeśli chodzi o pozostałe, trzeba było włożyć sporo wysiłku, aby je odczytać (robiliśmy to wspólnie w grupie on-line).

Kiedy znałam już nazwiska ofiar, pojawił się nagły impuls, aby dowiedzieć się o nich czegoś więcej.



Znawca i badacz żydowskich cmentarzy, Krzysztof Bielawski powiedział mi, że skoro na nagrobkach jest napis „*tu leży*”, „*tu spoczywają*” to z pewnością tak jest. „*Żydzi nigdy nie napisaliby tak na nagrobku, nie mając pewności, że ciało osoby spoczywa w tym miejscu*” – mówił.



Rozpoczęły się długie i dość żmudne poszukiwania. Trwały około dwóch lat. Udało się odnaleźć informacje o wszystkich osobach, których nazwiska wymienione są na nagrobkach, a także spisać ich historie.

Dużym odkryciem był fakt, że na Traugutta spoczywają ofiary tzw. mordu chrząstowskiego (31 maja 1944 roku partyzanci z oddziału AK w Tuszowie Narodowym zamordowali kilka osób narodowości żydowskiej) Cerla Kleinman, jej syn Dawid i jej siostra Sara Brenner.

W marcu 2023 roku cmentarz odwiedziła Ilana Fine, córka urodzonego w Borowej pod Mielcem ocalałego Mosesa Horna. Na cmentarzu spoczywa jej babcia Sara Horn, brat Sary Aron Leszkowicz i dzieci Sary: Rachela i Dawid. Udało mi się dotrzeć do materiałów z procesu sądowego o uznanie ich za zmarłych i dzięki temu sporo się o nich dowiedzieć.

Ich szczątki, z miejsca zabójstwa na cmentarz ekshumował po wojnie ojciec Ilany. Opisał ten moment w swoim dzienniku, który Ilana zdeponowała w Instytucie Yad Vashem. To jeden z najbardziej poruszających opisów, jeśli chodzi o wojenne mieleckie historie, jaki czytałam. Ani ona, ani jej tata nie wiedzieli jednak, że ktoś w późniejszych latach (ekshumacja odbyła się kilka lat po wojnie) położył na cmentarzu nagrobek.

Można sobie wyobrazić co czuła Ilana, kiedy w 2022 roku odczytała wiadomość od członka naszej grupy, Ryszarda i zobaczyła zdjęcie nagrobka swojej babci i jej dzieci.



Najdłużej szukałam informacji o Matyldzie Braun. Matyllda... myśleliśmy o niej z dużą czułością i bardzo chcieliśmy dowiedzieć się czegoś o jej losie. To był pewien paradoks ponieważ na nagrobku znajdowało się bardzo dużo informacji (*Matyllda Braun córka Samuela i Blimy, zginęła tragicznie 1 VIII 1942 roku. Przeżyła lat 27*). One powinny sprawić, że dotarcie do wiadomości o Matyldzie powinno być stosunkowo proste, ale tak nie było.

Pisma, maile do różnych archiwów i instytucji, wiele godzin spędzonych on-line na poszukiwaniu informacji o Matyldzie. Milczała bardzo długo, aż wreszcie w czerwcu 2022 roku nastąpił przełom. Byłam w Warszawie i z moją znajomą, Dorotą poszłam do Żydowskiego Instytutu Historycznego. Trafiłam do działu archiwum, ale zjawiłam się tam w zupełnie innej sprawie. Nagle przypomniałam sobie, że przecież Matyllda, że zapytam o nią, bo wciąż szukam informacji.

I stał się cud. Znalazł się ślad, a potem już było jak po nitce do kłębka. Historia poszukiwań informacji o Matyldzie jest niezwykła.

Miałam tych wiadomości już całkiem sporo, ale wciąż szukałam potwierdzeń dla swojej teorii o jej śmierci, nowych faktów. Efekt przyniosło ogłoszenie w mediach społecznościowych, co dziwne, bo zamieszczałam je wcześniej, ale wtedy nie było żadnego odzewu. W grudniu 2022 roku, bardzo szybko odezwał się do mnie młody człowiek. Przeczytałam ze zdumieniem: „*znam dokładnie historię Maci i jej rodziny w Ostrowach Baranowskich, jestem w szoku, bo pani informacje są dalszym elementem historii, której w pewnym momencie nie byłem w stanie pociągnąć dalej*”. Cóż się okazało? Okazało się, że Bartek, jako czternastoletni chłopiec, spisywał wspomnienia mieszkańców swojej wsi z czasów wojny dotyczące miejscowych Żydów (o historii poszukiwań Matyldy można przeczytać [tutaj](#)).

To było nieprawdopodobne, jak wiele dzięki niemu się dowiedziałam. Potem jeszcze przez jakiś czas prowadziliśmy wspólne poszukiwania dotyczące krewnych Matyldy.

Ale to nie był koniec, bo odezwała się jeszcze jedna osoba, której rodzina pomogła siostrze Matyldy, ocalałej z Holokaustu Helenie.

Wszystkie osoby, których nazwiska poznaliśmy dzięki nagrobkom znalazły swoje miejsce w książce Andrzeja Krempy *Sztetl Mielec Z historii Mieleckich Żydów*. To był dla mnie również bardzo ważny fakt, to sprawia, że nie zostaną zapomniane.

Blog

Na stronie grupy na Facebooku pojawiało się coraz więcej informacji dotyczących mieleckiej społeczności żydowskiej, ale w morzu innych wpisów ginęły .

Bartek, który pomagał mi w poszukiwaniach archiwalnych, zasugerował, że powinnam założyć blog. Nie chciałam. Blog jawił mi się jako obowiązek, który wymaga czasu, a miałam go coraz mniej, zwłaszcza na moje dotychczasowe pasje (rower, góry, literaturę). Ostatecznie jednak, chyba po roku kiedy Bartek o tym wspomniał, założyłam go zdopingowana przez Ryszarda (tego samego, który odnalazł Ilanę Fine, córkę Mosesa Horna).

Blog jest miejscem, gdzie czytelnicy znajdą kilkadziesiąt tekstów, a wszystkie one związane są z Żydami, głównie mieleckimi. Piszę o ważnych wydarzeniach z historii mieleckiej społeczności żydowskiej, miejscach, ale przede wszystkim o ludziach sztetla.

Oni są dla mnie najważniejsi. Ich historie. Staram się opowiadać nie tylko o tym jak zginęli, ale przede wszystkim staram się opowiedzieć jak najwięcej o ich życiu.



Olga Tokarczuk w swoim noblowskim wykładzie powiedziała, że „to co nieopowiedziane, umiera”.

Wydaje mi się więc ogromnie ważne, aby współczesnym mieszkańcom Mielca, opowiadać o dawnych sąsiadach. Mam wrażenie, że historię najlepiej opowiada się przez pojedyncze życiorysy, stąd cykl: *Twarze mieleckiego sztetla*, który na pewno będzie miał kontynuację.

Teksty są również, a może przede wszystkim, wynikiem archiwalnych poszukiwań i oprócz historii konkretnych osób, staram się, by jak najwięcej opowiadały o sztetlu. O tym jak wyglądał, jak żyło się w nim ludziom.

Na blogu jest też kilka moich opowiadań o żydowskiej tematyce, dwa z nich zawierają w sobie rzeczywiste losy mieleckich Żydów.

Upamiętnienia

Nie jesteśmy grupą formalną. To utrudnia działania pod względem finansowym, ogranicza możliwości starania się o dotacje czy granty. Wszystko co robimy jest finansowane ze środków prywatnych, a chociażby porządkowanie cmentarza, wymaga nakładów finansowych. Nie mam zamiaru na razie zakładać stowarzyszenia, nie mieszkam w Mielcu, to stwarza mi dodatkowe trudności, a prowadzenie stowarzyszenia to kolejne obowiązki. Może kiedy będę na emeryturze? ☐

Pomimo tego ograniczenia, z naszej inicjatywy 12 kwietnia 2023 roku w miejscu, gdzie stała mielecka synagoga stanęła tablica z jej wizerunkiem i wspomnieniem tragicznego dnia 13 września 1939 roku. To efekt połączonych sił grupy Mayn Shtetele Mielec, Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego i Stowarzyszenia Strażnicy Pamięci z Łodzi, które jest fundatorem tablicy.







Tydzień później, 19 kwietnia 2023 roku również z naszej inicjatywy (projekt od początku do końca został zrealizowany przez naszą grupę) na betonowym bloku, elemencie infrastruktury kolejowej z początku XX wieku została umieszczona tablica poświęcona mieleckim Żydom. Dlaczego właśnie tam?



„Kamień” ten widoczny jest na zdjęciach z dnia 9 marca 1942 roku, kiedy to mieleccy Żydzi, wypędzeni ze swoich domów szli na mieleckie lotnisko. W ubiegłym roku Stanisław, członek naszej grupy, zauważył, że istnieje zagrożenie, że „kamień” zniknie z mieleckiego krajobrazu na skutek trwającego remontu linii kolejowej. Rozpoczęliśmy więc działania mające na celu pozostawienie go na dotychczasowym miejscu i udało się.

Przygotowaliśmy też projekt kolejnego upamiętnienia – tym razem będzie to upamiętnienie Sary, Feli, Lusi Protter zastrzelonych na cmentarzu przy ulicy Traugutta 1 maja 1943 roku. Są tam pochowane, ale nie mają macewy. Właśnie minęła 80 rocznica ich śmierci.

Edukacja

Nie ma bez niej pamięci. Jestem tego najlepszym przykładem, jak mogłam pamiętać o mieleckich Żydach skoro niczego o nich nie wiedziałam ?

Dlatego chcemy opowiadać. Jak najwięcej. Dlatego jest blog, dlatego dwukrotnie odpowiedzieliśmy na zaproszenie Adama Bartosza, aby w ramach *Galicianer Sztetl Dni Pamięci Żydów Galicyjskich* zorganizować wydarzenie pod nazwą *Otwarta Brama Cmentarza*. Opowiadaliśmy o mieleckich Żydach, o cmentarzach, o symbolice macew, o zwyczajach i rytuałach pogrzebowych.

Chciałabym, abyśmy w przyszłości mogli docierać do młodzieży. W szerszym wymiarze niż obecnie.

Ludzie

Nic nie zadziałoby się w Mielcu, gdyby nie Ludzie. To oni tworzą dzisiejszą pamięć o Żydach w Mielcu.

Jedni są w działaniu stali, inni dołączają okazynie (jak moja przyjaciółka z Tarnowa **Adrianna** i jej partner **Wojtek**), ale każde takie działanie jest niezmiernie cenne. Każde jest cegiełką do naszej zbiorowej pamięci.

Gdyby nie **Pani Beata** nie dowiedziałabym się o Darku Popieli, a to jego działania pokazały mi drogę. Pani Beata i jej mąż są na każdej naszej uroczystości.

Ania była pierwszą, która powiedziała, że pomoże i pomagała wiele razy, na różne sposoby, w tym również pracując na cmentarzu. Przyrowadziła na pierwszą akcję porządkowania **Wiesława**, a jego nazywam głównym architektem prac na cmentarzu. Nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. Nie tylko kosi, wycina, ale potrafi wiele innych rzeczy – zetnie drzewo, zespawa bramę, zamontuje tablicę. Po prostu złota rączka.

Bartek pojawił się na pierwszej akcji i nie tylko porządkował, ale potem wspierał mnie w archiwalnych poszukiwaniach. Pięknie maluje kamienie, które kładziemy na grobach.

On też ściągnął na cmentarz swojego tatę **Krzysztofa** i Pana **Bogdana**. Pan Krzysztof nie dość, że w czasie wielkich upałów malował wraz z żoną ogrodzenie cmentarza, to teraz regularnie kosi trawę. Ot tak, pomiędzy naszymi akcjami porządkowania.

Agnieszka, moja siostra, porządkuje cmentarz od samego początku, uczestniczy w każdej akcji porządkowania, pomaga mi też w wielu innych sprawach.

Rafał zwany **Stahem** przywitał mnie wiosną 2020 roku gromkim „Szalom” i został z nami. Pomaga prawie we wszystkim. Odpowiada na każdą moją prośbę. Sprząta cmentarz, rozwiesza plakaty informujące o wydarzeniach, jest strażnikiem miejsca upamiętniającego mielecki obóz pracy.

Bogdan dołączył do nas nieco później, ale jak już dołączył to z przytupem, można liczyć na niego nie tylko jeśli chodzi o fizyczną pracę, ale w wielu innych sprawach.

Kolejna **Ania** (bo mamy w grupie niejedną) porządkowała cmentarz, jest na każdej uroczystości, a ostatnio pełniła rolę tłumaczki, kiedy gościliśmy potomków mieleckich Żydów.

Marek dołączył nieco później, ale imponuje determinacją w porządkowaniu cmentarza, wraz z kolegą stali się też głównymi architektami porządków na terenie, gdzie stała synagoga. W tym roku rozpoczęliśmy odnawianie ogrodzenia drugiego mieleckiego żydowskiego cmentarza przy ulicy Jadernych. Marek stał się koordynatorem tych prac. Podobnie jak Stah reaguje na każdą moją prośbę.

Ryszard założył [stronę internetową](#), dba, aby działała sprawnie, odkrył również niezwykłą płytę z kompozycjami mieleckiego rabina Horowitza. Jest unikatowa. Przekazaliśmy ją Muzeum Regionalnemu w Mielcu.

Nasza niezawodna **Halina** stała się samozwańczą opiekunką terenu, gdzie stała synagoga. Przychodzi tam często, sprząta i otacza to miejsce opieką. Mówi, że coś ją tam ciągnie.

Alicja jest na każdej uroczystości i pięknie czyta fragmenty wspomnień dawnych mielczan.

Z zapalem też przygotowuje kamienie z imionami i nazwiskami.

Stanisław, mielecki regionalista, i jego żona **Maria** wspierają nasze działania od początku. Są na uroczystościach, odwiedzają nas kiedy sprzątamy cmentarz, pomagają. Stanisław dzieli się ze mną swoją wiedzą i archiwalnymi materiałami.

Pan Andrzej, autor książek o mieleckich Żydach, jest mi zawsze ogromnie życzliwy, pomagał wielokrotnie dzieląc się swoją ogromną wiedzą i materiałami.

Greta (podobnie jak ja mieszka w Tarnowie) nie tylko pomaga w porządkowaniu cmentarza, ale stała się naszą naczelną graficzką, projektuje plakaty, zaprojektowała tablicę poświęconą synagodze.

Tomek mieszka daleko, za Oceanem, ale jego historyczna wiedza, materiały źródłowe i życzliwość są dla mnie bezcenne.

Monika, Ina, Zyta - przychodzą na uroczystości, porządkują cmentarz, malują ogrodzenie.

Kazimierz syn mieleckiej Żydówki Ity - Ireny i Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata Tomasza Busia, mieszka daleko, ale wspiera nas dobrym słowem, bezustannie odczuwam jego wsparcie. Był obok jednej z Ań tym, który zgłosił moją kandydaturę do Nagrody Polin, mówi, że dzięki naszym działaniom nareszcie stał się dumny ze swojej żydowskiej tożsamości.

Joanna jest nauczycielką, stara się nie tylko być na naszych uroczystościach, ale też przyprowadzać uczniów.

Kolejny **Kazimierz** jest z nami zawsze, kiedy obchodzimy rocznicę deportacji czy spalenia synagogi, odwiedza nas podczas porządkowania.

Paweł mieszka w Łodzi, ale bez wahania zaoferował pomoc w sfinansowaniu tablicy.

Scott, potomek mieleckich Żydów, stworzył wspaniałą stronę internetową www.mielec-yidn.org, a ja wielokrotnie korzystałam z jego wiedzy i materiałów.

I wielu innych, którzy są wiernymi sprzymierzeńcami Grupy. Nie sposób ich wszystkich wymienić.

Jestem im wszystkim ogromnie wdzięczna.

Motywacje

I jestem szczęśliwa. Poprzez nasze działania łączymy się z naszymi dawnymi mieszkańcami, ale też i z ich potomkami. To dla nas ważne doświadczenie. Kiedy możemy pomóc potomkom, kiedy odnajdujemy dla nich kolejne skrawki ich rodzinnych historii, najbardziej czujemy sens naszej pracy.

Spotkałam się z opiniami, że osoby, które zajmują się takim tematem jakim zajmuję się ja, podchodzą do tego zbyt emocjonalnie, i że mogą stać za tym jakieś deficyty życiowe (względnie robią to dla rozgłosu). Budzi to zawsze u mnie pewien rodzaj rozbawienia. Rozgłos? Naprawdę? W rzeczywistości tak sporego antysemityzmu z jakim się stykamy?

Przypomina mi się rozmowa z Patrycją Dołowy, pisarką, która o takich osobach napisała książkę pod tytułem *Skarby*. Patrycja powiedziała mi: *wszyscy mamy deficyty*. Powiedziała też, że takie

stawianie sprawy jest bardzo niesprawiedliwe. Bo jest. Tak, wszyscy mamy deficyty. Ja również, ale to ja wiem, z czego wypłynęła moja potrzeba podjęcia tej działalności.

Nie wiem czy można każdego wkładać w taką ramę... Ja mogę mówić za siebie, ale uważam, że jesteśmy różni, różne mamy motywacje i potrzeby, różnie odczuwamy.

Do tematu Holokaustu nie potrafię podchodzić bez emocji, łatwo się wzruszam. Czy to deficyt? Czy po prostu właśnie taka wrażliwość?

Nie czuję się wyjątkowa z powodu tego co robię. Uważam, że to ludzkie i ktoś zajmować się tym powinien, zupełnie na takiej samej zasadzie jak ktoś zajmuje się ekologią, a jeszcze inny walczy o prawa człowieka. Jeśli każdy z nas odda kawałek swojego życia czemuś, co uważa za ważne i słuszne, to jest szansa, że fragment tego świata, tego najbliższej siebie, na przykład w miejscu urodzenia, uczyni odrobinę lepszym.

Podtrzymujemy pamięć

Przychodzi taka chwila, kiedy dostaję wiadomość od potomka mieleckich Żydów, mężczyzny w wieku mojego ojca, którego mama była Żydówką, a uratował ją jego polski Tata (Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata), który pisze mi, że dzięki temu co robię, co robimy, wreszcie czuje się w pełni dumny ze swojej żydowskiej tożsamości, a ode mnie dowiedział się więcej o swojej żydowskiej rodzinie, niż od kogokolwiek innego. Taka chwila jest właśnie SENSEM tego co robimy.



Tych chwil jest zdecydowanie więcej, ale to jedna z najważniejszych i najcenniejszych. Wiele robimy dla pamięci o ofiarach, ale kiedy możemy zrobić również coś ważnego dla tych, którzy tu i teraz, to SENS jest jeszcze bardziej namacalny.

Czuję, że po prostu robię to co trzeba. Że tak mi każe moje człowiecze JA, że nie można inaczej, i że nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Po prostu tak należy. Nie być obojętnym i pokazywać innym, że warto takim być.

Mam wrażenie, że od 2019 roku w Mielcu mówi się zdecydowanie więcej o Żydach niż kiedyś, a ich historia jest coraz lepiej znana. Historie odkrywamy również dla potomków mieleckich Żydów.

To jest to, co bardzo leżało mi na sercu – opowiadać, wzbudzić zainteresowanie tematem, zintegrować osoby czujące tak samo.

Udało się.

Moim marzeniem jest to, żeby zamiast mówić: *przywracamy pamięć*, mogła kiedyś powiedzieć: *podtrzymujemy pamięć*. By pamięć była i trwała, a kolejne pokolenia przyjmowały swoich dawnych żydowskich sąsiadów do swoich serc, jak przyjęliśmy my.

Nasza pamięć jest odpowiedzią na niepamięć jaką polskie społeczeństwo dotknęło Żydów po drugiej wojnie światowej. Czujemy, że w jakiejś części niwelujemy pustkę, która pozostała po Żydach. Nie zapełnimy jej, to niemożliwe. Nie będzie już sztetla z jego żydowskimi mieszkańcami, ale możemy sprawić by pustka była mniej dotkliwa.

Bo to nie jest tylko historia Żydów, to nasza wspólna historia i nas ona również dotyczy.

Izabela Sekulska, urodziła się w Mielcu, ukończyła politologię i nauki społeczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, jest założycielką Grupy Mayn Shtetele Mielec, [nominowana do Nagrody Polin Muzeum Historii Żydów Polskich w 2022 roku](#). Jest członkinią Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, a także liderką ogólnopolskiej sieci Liderów i Liderek Dialogu przy Forum Dialogu.

Adres bloga: <https://maynshtetelemielec.blogspot.com/>

Grupa: <https://www.facebook.com/groups/1318997264939643>

Adres strony: www.mayn.shtetele.mielec.pl

zdjęcia: Kacper Strykowski, portal Hej Mielec, Grzegorz Maj, portal W Cieniu jupiterów i członkowie grupy Mayn Shtetele Mielec, kanał YouTubowy tygodnika ziemi mieleckiej Korso, Maciej Jaźwiecki - zdjęcie ze strony Muzeum Historii Żydów Polskich Polin

W 1939 roku mieszkało w Polsce około 3,35 miliona Żydów, roku, w Zagładzie zginęło nie mniej niż 2,7 miliona. W 1946 było w Polsce około 220 tysięcy Żydów. Podczas pogromu kieleckiego 4 lipca 1946 r. zginęło co najmniej 40 Żydów. W wyniku paniki po tym pogromie na emigrację zdecydowało się około 70 tysięcy Żydów. Obrzydliwa nagonka antysemitcka 1968 wygnała z Polski około 13 tysięcy Żydów. W spisie z 2011 roku około 7500 obywateli polskich podało, że są narodowości żydowskiej. Takie są liczby. Porażające, ale tylko liczby.

Wspomniany przez Izabelę Sekulską Dariusz Popieła swój pierwszy projekt ustalania, ilu Żydów, ofiar Zagłady pochowano na zapomnianym, zdewastowanym cmentarzu żydowskim w Krościenku nad Dunajcem nazwał *Ludzie nie liczby*. Dzięki jego żmudnej pracy z pomocą kilkorga przyjaciół, na uroczystości 17 czerwca 2018 roku po raz pierwszy od 76 lat odczytano imiona i nazwiska 256 żydowskich mieszkańców zamordowanych w 1942 roku. Są one wypisane na pomniku w kształcie pękniętej macewy.

Jeszcze pięć lat temu Iza nawet nie wiedziała, że w Mielcu żyli Żydzi, że była synagoga, bo nikt jej o tym nie opowiadał, ani w domu, ani w szkole. Zainspirowana przez Darka Popiełę od kilku lat, wraz z powiększającym się gronem społeczników, nie tylko porządkuje mieleckie cmentarze, ale uparcie docieka, kim są Żydzi leżący na tych cmentarzach; kim są Żydzi zamieszkujący dawny Shtetele Mielec?

Wzruszająca jest historia ustalenia przez nią losów i okoliczności śmierci Matyldy Braun. Zajęło jej to kilka lat. Bo nie o liczby tylko chodzi, a o ludzi, bo *ludzie nie liczby*.